Rok III. PIĄTEK, 20 STYCZNIA 1933 r. Nr. 20

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-48
Cieszyn, Głęboka 28. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Trzy miesiące więzienia

za obrazę wojewody Grażyńskiego

W drugim dniu procesu o zniewa żenie woj. Grażyńskiego przez p. Władysława Studnickiego, całe przedpołudnie wypełnione było przez oskarżonego, który w dłuższem dość chaotycznem przemówieniu usiłował bronić swego stanowiska.

Mówił nerwowo, chaotycznie, przeskakujac z tematu na temat i sypiac argumentami, które tylko wzruszeniem ramion można było przyjmować.

Drogi asfaltowe i inne „cudeńka“ — to zdaniem p. Studnickiego — luksus dla biednego państwa polskiego.

Grunt to polityka — oczywiście polityka a la Studnicki.

Dla poparcia jej orator cytował Bismarka, wskazywał na ważna rolę, jaka mają Niemcy na wschodzie; gromił Polskę za jej krytycyzm do Niemców i z tupetem wyjaśniał że on, Studnicki, jeśli przyjmuje walke z woj. Grażyńskim, to nie... w interesie mniejszości niemieckich, lecz w interesie państwa polskiego, które „powinno zgodnie współżyć z potężnemi Niemcami“.

Tak z Niemcami! a nie z Francja!...

Na poparcie tej tezy p. Studnicki ma w zapasie specjalnie spreparowana matematyke.

Siły gospodarcze i militarne Niemiec — powiada — obliczać trzeba na 1.600 jednostek, Francję zaś tylko na 900 jednostek

Niemniejszą potęgą, jak Niemcy, jest sam p. Studnicki.

On to — jak się chwali — spowodował usuniecie ministra Młodzianowskiego, a co do osoby woj. Grażyńskiego, to oświadcza z tupetem:

— Źle sypiałem po nocach. Pewnej nocy wściekłem się i napisałem duży list do p. Grażyńskiego. Prosiłem by ustapił, bo inaczej go zniszczę i zdyskwalifikuję. Wypomniałem mu wszystkie błędy. P. Grażyński jednak mimo to nie ustapił.

Po przemówieniu tem osobą mówcy zajął się rzecznik oskarżenia adw. Ettinger i prokurator.

W odpowiedzi na ich pytania, p. Studnicki przyznał, że we wszystkich obozach i organizacjach zarzucano mu przesadne germanofilstwo.

— Czy jest taki choćby obóz, któryby tego zarzutu nie wysuwał? — pyta adw. Ettinger.

P. Studnicki milczy, wreszcie dowodzi, że PPS tych zarzutów mu nie stawiała.

— Czy znał pan w okresie okupacji pismo „Rząd i Wojsko“? — pyta prokurator.

— Co to był za organ?

— To był organ POW.

— Czy pan przypomina sobie tam artykuł, w którym pisano, że pan Studnicki, choć człowiek uczciwy, budzi niesmak, zatracił bowiem zupełnie wyobrażenie o interesie polskim i niemieckim, utożsamiajac je całkowicie?

— Mnie tam nie obchodziło, co różne głuptasiki pisały.

— Czy panu wiadomo, że redaktorem tego pisma był Andrzej Strug?

— Niezbyt cenię inteligencję Andrzeja Struga.

Po cyklu takich rozmówek charakteryzujacych oskarżonego aż nadto dosadnie zabrał głos prokurator.

Następnie zabrał głos prokurator Sieroszewski, dając na wstępie swego przemówienia obraz apetytów niemieckich w stosunku do Śląska. Niemcy usiłują wmówić światu, że rewizja granic winna być przeprowadzona. Skarżą się do Ligi Narodów, korzystając z konwencji, zezwalającej mniejszości niemieckiej jeszcze w ciągu 4 lat na składanie zażaleń. W ten sposób urabia się opinję przeciw Polsce, która wciąż musi odpierać niepoczytalne hasła odwetowe.

W tych warunkach, to, czego widownią obecnie jest sąd grodzki w Warszawie, może wprawić zgoła w zdumienie. Znalazł się człowiek, z „Krzyżem Niepodległości“ na piersiach, który doszukuje się winy po stronie polskiej, a zupełnie ślepy jest na niemiecką agresywność.

Z jednej strony kilka wybitych szyb w czasie roznamiętnienia wyborczego wprawia p. Studnickiego we wzburzenie i stara się on je przedstawić jako masowe ekscesy, nie widzi natomiast, że padło wówczas dwu zabitych, z których jeden był polskim policjantem, a drugi członkiem Związku powstańców. I dużo większą troską nanawa go, iż jakiś pastor posądzony słusznie, czy niesłusznie o sprowokowanie morderstwa polskiego policjanta, musiał ukrywać się w siedzibie polskiej policji, niż to, że polski policjant został zamordowany.

Wreszcie prokurator przechodzi do wykazania niepoczytalnego zgoła germanofilstwa p. Studnickiego, który w zaślepieniu swego sentymentu dla naszych zachodnich sąsiadów, zupełnie zapomniał, gdzie leży interes Polski.

Wobec tego, iż napaść ze strony oskarżonego dotyczyła wojewody, który zasłużył się swą energiczną działalnością i na trudnym odcinku pracy administracyjnej wykazał ogromną spreżystość, oraz osiagnął doskonałe rezultaty, prokurator wnosił o wymierzenie p. Studnickiemu surowej kary.

Zkolei przemawiali rzecznicy wojewody Grażyńskiego, adw. Mieczysław Ettinger i adw. Mazurkiewicz.

Po przerwie przemawiał obrońca, adw. Rudziński, wyrażając opinję, iż jest przeprowadzony zarówno dowód prawdy, jak i dowód dobrej wiary oskarżonego.

Wreszcie w swoim rodzaju sensację stanowi ostatnie słowo, wypowiedziane przez p. Studnickiego. Opowiada on, iż w 1920 r. w czasie inwazji bolszewickiej, rozmawiał z posłem niemieckim w sprawie otrzymania pomocy od Niemców. Poseł wówczas zapytał:

— Co za to możecie dać?

— Odpowiedziałem — mówi p. Studnicki — „przypuśćmy, że Ślask“. W związku z tem chodziłem do ministrów i prosiłem o Ślask. Żałuję, że nie stało się tak, jak stać się powinno. Lepiej było odrazu budować na mocnych podstawach, niż przejść później ciężką amputację.

Następnie p. Studnicki uśmiechnięty i zadowolony z siebie, wyraża radość, iż dzięki temu procesowi napisze wreszcie książkę o wojewodzie Grażyńskim, do czego nie mógł się dotąd zabrać. Zdaniem p. Studnickiego, efekt procesu dla państwa jest bardzo korzystny, wykazał bowiem istnienie jednostek, upominających się o mniejszości narodowościowe. Kulminacyjnym punktem jest zwrot ostatni p. Studnickiego, który powiada:

— Administracja Śląska się skompromitowała. Pragnę więc tylko, by teraz sąd się nie skompromitował.

Sędzia: — Zwracam panu uwagę, iż używanie tego rodzaju zwrotów pod adresem sądu jest niedopuszczalne.

P. Studnicki: — Bardzo przepraszam.

Sędzia skazał Władysława Studnickiego za zniesławienie woj. Grażyńskiego na 3 miesiące więzienia.

Na zasadzie amnestji kara została darowana.

30 lat pracy naukowej
Prezydenta prof. Mościckiego

W roku bieżącym upływa 30 lat pracy na polu naukowem Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. dr. Ignacego Mościckiego.

W związku z tem odbyła się ostatnio przedwstępna narada przedstawicieli kilku instytucyj, na której zdecydowano powołać szersze grono osób, celem utworzenia komitetu jubileuszowego oraz omówiono wytyczne dalszej akcji, celem należytego uczczenia jubileuszu pracy naukowej znakomitego uczonego polskiego.

Olbrzymi pożar we Lwowie
Spłonęła fabryka kart

LWÓW, 19.1. — Dziś w godzinach rannych wybuchł pożar w fabryce kart do gry „Karysat“ przy ul. Zielonej 20. Skutkiem pożaru spłonał magazyn fabryczny. Straty wynosza około pół miljona złotych według szacunku podanego przez fabrykę. Objekty fabryczne były ubezpieczone.

Wydział śledczy we Lwowie prowadzi energiczne dochodzenia, celem ustalenia przyczyny pożaru.

Walka podatników
z podatkami we Francji

PARYŻ, 18.1. — Przewodniczący komisji finansowej Malvy przyjął delegacje zarządu federacji płatników podatkowych, która oświadczyła, że w żadnym razie nie może sie zgodzić na podwyższenie ciężarów podatkowych i tak już niezwykle dotkliwych.

Zginęli na posterunku
z karabinami w skostniałych rękach

SZANGHAJ 19.1. Na górze Takuszan w strefie walk, w pobliżu granicy koreańskiej oddział wywiadowczy japoński znalazł zwłoki zmarzniętych 380 żołnierzy chińskich.

Żołnierze ci stali na posterunkach, trzymając w skostniałych rękach karabiny.

Jak przypuszczaja, żołnierze ci należeli do grupy złożonej z 400 ludzi, która ścigana w grudniu przez Japończyków, uciekła na szczyt góry i stawiała w ciągu 15 dni zacięty opór.

Z nastaniem mrozów szczyt zamilkł. Japończycy, zdziwieni milczeniem obrońców góry, wysłali wywiadowców, którzy dokonali tego odkrycia tragicznego.

Zastanówmy się trochę...

Nasza siła obronna i zbrojenia świata

Przez dwa dni sejmowa komisja budżetowa zajęta była rozpatrywaniem budżetu Min. Spraw Wojskowych.

Budżet wojska wynosi około 820 miljonów zł. Stanowi to bardzo poważną, bo wynoszącą około jednej trzeciej całego budżetu państwa, pozycję.

Ciężar bezwątpienia bardzo duży.

Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że budżet wojskowy Sowietów wynosi około 6 miljardów (tak!) złotych, a budżet „oficjalny" Reichswehry niemieckiej około półtora miljarda zł., to zrozumiemy, jak nikło wyglądają nasze wydatki na utrzymanie armji w porównaniu z wydatkami na ten cel u naszych dwóch największych sąsiadów.

A nie wolno przecież zapominać i o tem, że poza Reichswehrą są w Niemczech bardzo liczne armje „prywatne", jak np. Stahlhelm (1.200.000 ludzi), oddziały hitlerowskie (900.000 ludzi), Reichsbanner (3 milj. ludzi), związek byłych żołnierzy (3 miljony członków) i t. d. — utrzymywane z innych budżetów.

Wtłoczeni pomiędzy tak groźnych pod względem wojskowym sąsiadów, nie możemy ani na moment ustawać w pracy nad podniesieniem zdolności obronnej Państwa.

Obronnej! Bo armja nasza jest tylko i wyłącznie armją obronną, co wynika przedewszystkiem z zasadniczych linij polityki zagranicznej Polski, które są nawskroś pokojowe.

Niestety, nie da się tego powiedzieć nietylko o sąsiadującej z nami Rzeszy Niemieckiej, ale również i o szeregu innych członków obradującej od blisko roku w Genewie Konferencji Rozbrojeniowej.

Konferencja ta, rozpoczęta z niebywałą pompą i nakładem środków po 8 latach przygotowań w dn. 2 lutego 1932, zamiast doprowadzić do rozbrojenia narodów i przybliżyć ku ludzkości ideał pokoju powszechnego — osiągnęła wyniki wprost przeciwne zamierzonym.

Doprowadziła przecież do przyznania Niemcom równouprawnienia w zbrojeniach.

Czyż to nie jest ponury żart, że kongres rozbrojeniowy zamiast rozbroić uzbrojonych, — uzbraja — rozbrojonych?!..

Takie są wyniki pracy konferencji, której każdy dzień kosztuje narody niesłychane sumy, wydawane na utrzymywanie w Genewie tłumnych i dobrze płatnych delegacyj.

W takiej sytuacji, gdy z każdym dniem oddalamy się coraz bardziej od ideału pokoju, zamiast się doń przybliżać, Polska musi się mieć na baczności i dokładać wszelkich wysiłków, aby, gdy przyjdzie konieczność bronienia się, mogła się bronić najskuteczniej.

Dotychczasowe wyniki pracy wojska uznane być muszą za dodatnie, co pozwala społeczeństwu z ufnością myśleć o całości i nienaruszalności granic Państwa.

Nowa afera Świętego

Nikogo nie udało mu się nabrać

Wydział śledczy w Katowicach wpadł przypadkowo na ślad nowej afery oszukańczej, której bohatrem jest Franciszek Święty, osławiony z licznych tego rodzaju sprawek. Ostatnio z głośnego z Kasą Pożyczkowo - budowlaną w Mysłowicach, której Święty był założycielem, a której epilog rozegrać się ma niebawem przed kratkami sądowemi.

Wypuszczony niedawno z aresztu śledczego Święty nawiązał kontakt ze spółdzielnią „Wzajemność" w Poznaniu, której to instytucji przedstawił się jako Wilhelm Franz. Otrzymawszy pełnomocnictwo, druki i legitymacje dla przyszłych współpracowników, Święty powrócił na Śląsk i dobrawszy sobie do pomocy Józefa Kaczmarczyka z Sosnowca i Leona Nowaka z Grodziska, założyli wspólnie w Sosnowcu w hotelu Centralnym Kasę Pożyczkowo - Oszczędnościową.

O nowych niewątpliwie, oszukańczych kombinacjach Świętego napewno nie prędko by się dowiedziały władze, gdyby nie, przypadek. W jednem z pism katowickich pojawiło się ogłoszenie poszukujące kasjera z kaucją 1500 złotych, przyczem jako adres dla zgłoszeń podano skrytkę pocztową nr. 32 w Sosnowcu. Na ogłoszenie to zwróciła uwagę policja śledcza w Katowicach i idąc po nitce do kłębka, dotarła do Świętego, który usiłował wmówić w policję, iż nazywa się Franz.

W międzyczasie Święty, który w centrali współdzielni przedstawił się jako Franz i przesłał do zaakceptowania papiery i legitymacje na nazwisko Franciszka Świętego, otrzymał odmowną odpowiedź z dopiskiem, że oszustów z najgorszą opinią w Polsce w instytucji tej tolerować nie mogą.

Prowadzone dochodzenia ustaliły, że dotąd nie udało się Świętemu nikogo nabrać. Możliwe że wpłynął na to kryzys gospodarczy i kryzys zaufania do niepewnych banczków, które wiele klijentom swoim przyrzekały a niczego nie dotrzymywały.

W 50-ą rocznicę śmierci Wagnera

uroczystości w Berlinie

W roku bież. przypada 50-a rocznica śmierci Ryszarda Wagnera. Jubileusz ten uczci berlińska opera państwowa przez wystawienie w maju i czerwcu wszystkich oper mistrza. Z tego 5 oper zostanie wystawionych w nowej inscenizacji, a opera „Miłość zakazana", wydana drukiem dopiero w r. 1926, ukaże się wogóle po raz pierwszy na scenie berlińskiej, gdyż dotychczas była grana raz tylko w operze magdeburskiej.

W związku z rocznicą, w Dreźnie otwarta zostanie w ratuszu tamtejszym w miesiącu czerwcu wystawa, zawierająca pamiątki z pobytu Wagnera w tem mieście. Jak wiadomo, Wagner spędził w Dreźnie swe młode lata, tam też powstały opery „Rienzi" i „Okręt widmo". Opery te po raz pierwszy były wystawione na scenie drezdeńskiej. W Dreźnie również Wagner był kapelmistrzem dworu i dyrygował m. innemi 9-tą Symfonią Beethovena.

Pozatem w Bayreuth otwarta zostanie jedyna w swoim rodzaju wystawa rękopisów wielkiego kompozytora. Znaczna część tych rękopisów Wagner rozdał za życia swym przyjaciołom. Część jednak manuskryptów została rozproszona po całym świecie, zebrała je dopiero później, dzięki długotrwałym zabiegom żona Wagnera, Cosima. Znaczna ilość tych dokumentów p. Cosima Wagner złożyła do t.zw. Wanfried - Archiv, znalazły się tam m. innemi zarówno całkowite partytury, jak notatki i pierwsze szkice muzyczne, a także listy Wagnera. Wystawa w Bayreuth zawierać będzie właśnie najciekawsze z tych dokumentów.

Tylko jeden dał się złapać

Wczoraj nad ranem około godz. 3.30 starszy posterunkowy, Skrobisz, pełniąc dyżur na posterunku w Brzezinach został zawiadomiony przez straż kopalni Biały Szarlej, iż kilku osobników, przekroczywszy zieloną granicę z pakunkami, prześlizguje się w kierunku Brzezin.

Posterunkowy niezwłocznie udał się na miejsce, a widząc przewagę, skrył się za drzewem, oczekując chwili, gdy przemytnicy podejdą bliżej niego. Wówczas posterunkowy Skrobisz wezwał ich do zatrzymania się, a gdy mimo tego rzucili się do ucieczki, oddał 5 strzałów rewolwerowych, nikogo przytem nie raniąc.

W pościgu za uciekającymi udało się Skrobiszowi ująć jednego z przemytników, którym okazał się 30-letni Mieczysław Chołda, mieszkaniec Zawiszy, pow. Będzin. Towarzyszom jego udało się ujść.

Dwa zasłabnięcia

W piekarni Józefa Gertnera w Królewskiej Hucie (Gimnazjalna 5) zaniemógł onegdaj niespodziewanie 65-letni Augustyn Chrystof, zamieszkały w Królewskiej Hucie. Przyczyną zasłabnięcia była wedle orzeczenia lekarskiego choroba sercowa.

Podobny wypadek miał miejsce również na ul. Bytomskiej w Królewskiej Hucie, gdzie zaniemógł 32-letni Ignacy Reggier z Bobrownik (pow. Tarnowskie Góry). Przyczyną tego wypadku było wycieńczenie, spowodowane głodem. Obu przewieziono do szpitala miejskiego.

:o:

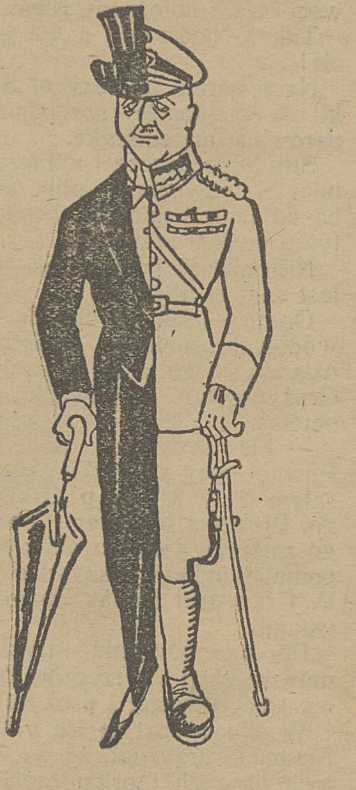
Wróżby na dziś

Godziny ranne mogą nam przynieść jakieś lepsze perspektywy życiowe, powodzenie w stosunkach z przełożonymi, osobami wyżej stojącemi i w nowych poczynaniach.

Godziny późniejsze również nieźle się przedstawiają, a południe i pora obiadowa może nam przynieść pewne korzyści. Nadaja się również do załatwiania spraw finansowych.

Wieczór zapowiada się dość przyjemnie i po godz. 20-ej obiecuje zainteresowania artystyczne, powodzenie towarzyskie, nowe znajomości.

Niemiecki Janus



„Zwei Seelen wohnen auch in meiner Brust" (Dwie dusze mieszkają w jednej piersi). *Goethe, Faust.*

Kanclerz Rzeszy, Kurt von Schleicher, niema zaprawdę „janusowej twarzy". Jest to fizjognomja zupełnie wyraźna i jednolita: twarz z pod pikielhauby...

Natomiast v. Schleicher ma janusowe ukostjumowanie... Lewa strona ciała — tam gdzie serce... — w mundurze, zaś na prawą z trudem wchodzi frak i kłak...

Ta prawa strona zwrócona jest na... zachód Europy i ma maskować dyplomatę - pacyfistę, zaś lewa strona skierowana jest na — wschód i pobrzęku-

Odsłaniamy tajemnice karteli!..

Węgiel może być tańszy o 40 proc.

ale spekulanci nie chcą do tego dopuścić

Pisaliśmy już o tem, że najpoważniejszy koncern sprzedaży węgla „Robur" rozpętał istną orgję rabatów ginących

w kieszeniach pośredników.

Z rabatów tych żadnej korzyści nie ma ani konsument ani przemysł węglowy.

Wobec tego, iż wysokość udzielanych pośrednikom rabatów doszła do 40 proc., jedno z najpoważniejszych górnośląskich towarzystw górniczo-hutniczych postanowiło wystąpić na specjalnie w tym celu zwołanem posiedzeniu ogólno-polskiej konwencji węglowej **z wnioskiem o oficjalne zniżenie ceny węgla o 30 proc.**

Wiadomość ta wywołała popłoch w tych koncernach sprzedaży węgla, które nie posiadając własnych kopalń (jak np. „Robur") i otrzymując tylko prowizje od sprzedanego za swoiem pośrednictwem węgla w żadnym stopniu **nie były zainteresowane jego ceną.**

Ponieważ stojący na czele „Roburu" p. Falter, posiada duży wpływ na tę część przemysłu węglowego, którego produkcje reprezentuje, **rozpoczęły się już gorączkowe narady.**

by nietylko nie dopuścić do uchwały o obniżce cen węgla, ale i wogóle zapobiec zgłoszeniu takiego wniosku.

Jak nas zapewniają, zwracano się już nieoficjalnie do zamierzającego wystąpić z tym wnioskiem o obniżkę cen węgla towarzystwa o wyszukanie **jakiejś drogi pośredniej,** któraby zabezpieczając interesy poszczególnych towarzystw, posiadających własną organizację sprzedaży i innych jak „Roburu", wykluczyła dalsze wzajemne konkurowanie wysokością udzielanych pośrednikom rabatów i **zapobiegła zniżeniu ceny węgla na rynku krajowym.**

Równocześnie w związku z temi zabiegami lansują te sfery pogłoskę, iż zamiar obniżenia ceny węgla na rynku krajowym, jest nieprzychylnie widziany przez rząd (?!). Ta dywersyjna pogłoska ma na celu rozproszenie obaw niektórych koncernów górniczych, które obawiając się wkroczenia w te sprawy władz z urzędu i **przymusowej obniżki.** tak czy owak przez sfery rządowe projektowanej, skłaniały się po przez wniosek o dobrowolną obniżkę ceny węgla, co musiałoby przynieść pewne ożywienie na rynku i dałoby większy zbyt kopalniom.

Cała tę sprawę mogłaby jedynie i z korzyścia dla wszystkich załatwić **interwencja rządu.**

Jeśli przemysł węglowy dla ułatwienia konkurencji w kraju udzielał poszczególnym koncernom sprzedaży do 40 proc. dla pośredników, to zniżenie o ten procent ceny węgla jest jednak możliwe, tylko że ze zniżki tej **korzystać będą szerokie sfery społeczeństwa a nie kilku spekulantów.**

Może to przynieść kopalniom tylko zwiększenie zbytu.

Nie można przytem zapominać, że interes społeczny musi być ważniejszy od interesu kilku dużych czy małych panów Falterów.

Jak kartele robią sztuczną drożyznę

W związku z podjętą przez rząd akcją w kierunku zniżki cen artykułów przemysłowych, a zwłaszcza skartelizowanych, interesujące stają się szczegóły każdorazowego ruchu cen wzwyż z chwilą gdy którakolwiek gałąź wytwórczości staje się terenem działań kartelowych.

Do tych gałęzi wytwórczości należy

fabrykacja kwasu węglowego.

Kartel wytwórców kwasu węglowego odrazu po swem powstaniu w roku 1929 zaznaczył swą działalność od natychmiastowej zwyżki cen i to o całe 200 proc. W przeddzień powstania kartelu bowiem cena kwasu węglowego wynosiła zł. 4.80 za 10 klg., zaś w dniu zmontowania kartelu skoczyła do zł. 14. Oświadczenia przedstawicieli poszczególnych fabryk kwasu węglowego pozwoliły odbiorcom ufać w przejściowy charakter tej ceny, obliczonej na powetowanie fabrykantom strat, jakie przed zawiązaniem kartelu ponieśli przez wzajemną konkurencję. Oświadczenia te minęły się jednak z rzeczywistością. Dotąd, pomimo upływu trzech zgórą lat, kartel ceny kwasu węglowego nie obniżył. Zarabia! Nabija kabzy! Może dopiero interwencja rządu poskromi apetyty tych panów.

POGODA

Pochmurno, z drobnemi opadami śnieżnemi. Umiarkowany mróz. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Przegrał 317.000 zł.

Dyrektor banku--defraudant

Jan Hindemit, wicedyrektor jednego z banków warszawskich przywłaszczył sobie

317.000 zł.

obracając je na grę w karty i na wyścigi.

Ze spowiedzi, wyznanej wczoraj przed sądem widać upadek człowieka, który nie umiał opanować swej wielkiej namiętności.

— Już od czasów szkolnych — wyznaje oskarżony — miałem szalony pociąg do gier hazardowych. Grałem zawsze przez całe swoje życie. Na drogę przestępstwa wszedłem w maju 1930 roku. Zdarzyło się, że już po zamknięciu banku, przyszedł jeden z akcjonarjuszów, przynosząc 15.000 gotówka, z prośba, aby pieniądze złożyć na jego rachunku. Biuro już było zamknięte, więc pieniądze wziąłem ze sobą i tego dnia, będąc na wyścigach.

wszystko przegrałem.

Nazajutrz miałem pieniądze oddać. Innego wyjścia nie widziałem przed sobą, jak sfałszowanie czeku na 20.000 zł., z tem, że 15.000 zł. zaraz wniosę na rachunek akcjonarjusza, a 5.000 użyłem na nową grę, licząc, że odegram stratę. Niestety, stało się inaczej. W ten sposób

brnąłem dalej.

Z aktu oskarżenia wynika, że oskarżony uchodził za niezwykle gorliwego urzędnika w Banku nie opuszczał ani jednego dnia pracy, przychodził nawet wieczorami i w święta i nie wyjeżdżał zupełnie na urlopy. Pilność ta miała jednak inne oblicze. Podsądnemu chodziło o to,

żeby ukryć przestępstwo

i przejmować faktury oraz korespondencję.

Urząd prokuratorski poddaje w wątpliwość, by defraudant przegrał przywłaszczone pieniądze w karty i na wyścigach, wysuwając koncepcję, że raczej ukrył te pieniądze zagranica.

— Prok.: — Ile wynosiły pańskie pobory miesięczne?

— 1.600 zł. plus tantjema roczna, w wysokości 6 do 8 tysięcy.

Rozprawa trwa.

Redukcja długów wojennych dla państw które zapłaciły ratę

NOWY JORK. 19.1. Hoover i Roosevelt zgodni są w tem, że sprawa długów państw europejskich winna być uregulowana bezzwłocznie i mają nadzieję znaleźć podstawę umożliwiającą tym dłużnikom, którzy dokonali w dniu 15 grudnia spłaty swych rat do natychmiastowej redukcji długów.

Cała prasa chińska nawołuje do wojny obronnej

SZANGHAJ. 19.1. Cała prasa chińska surowo krytykuje niepowodzenie Ligi Narodów w sprawie zatargu chińsko - japońskiego. Cały kraj stoi za rządem nankińskim, domagając się wojny obronnej i przeciwstawienia się ofenzywie japońskiej w Jehol.

„Z Panem Bogiem" wołają skazani rabusie

W pierwszych dniach listopada ubiegłego roku, o czem Nowy Czas donosił dokonano bezczelnego napadu ra bunkowego w Ćwiklicach, pow. Pszczyna na mieszkanie Jadwigi Strzębowskiej, przyczem sprawcy po wybiciu szyb w piwnicy dostali się przez podkop do jej sypialni. Steroryzowawszy tSrzębowską rabusie zmusili ją do wydania całej posiadanej gotówki w kwocie 180 złotych.

Policja w toku pościgu ujęła sprawców napadu, Ottona Kudzielkę, Konstantego Sobika, Franciszka Krawczyka i Michała Sosnę, mieszkańców Ćwiklic.

Wczoraj odpowiadali oni przed sądem okręgowym w Katowicach, który w wyniku rozprawy skazał Kudzielkę i Krawczyka na karę po roku i 4 tygodnie więzienia, zaś Sobika i Sosnę po jednym roku więzienia.

Gdy po ogłoszeniu wyroku zasądzonych wyprowadzano z sali, zwrócili się oni do trybunału i wszyscy zawo-

Sprawy rolnictwa omawiano na Zamku

W dniu wczorajszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął ministra rolnictwa i reform rolnych p. Ludkiewicza oraz wiceministra w temże ministerstwie p. Karwackiego.

Ofiara p. premjera na dar dla weteranów

Premjer Prystor złożył na dar honorowy dla weteranów 1863 r. kwotę 300 złotych, przypadającą mu za rok 1933, jako pensja kawalera orderu „Virtuti Militari".

Drobna katastrofa kolejowa

Wczoraj o godz. 9.20 między stacjami Maksymiljanowo — Kotomierz w pociągu pośpiesznym Nr. 1401 wykoleił się jeden z wagonów, wskutek czego pociąg stał na linji 2 godziny. Wypadku z ludźmi nie było.

Nagły zgon dyrektora Z. U. P. U.

Nocy ubiegłej zmarł w Warszawie na anewryzm serca dyrektor Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych Bronisław Siwik.

Zmarły po powrocie z Rosji, gdzie przebywał na zesłaniu od 1907 r. pracował od 1918 r. do 1929 w min. opieki społecznej, a następnie objął stanowisko dyrektora w Z. U. P. U., na którem pozostawał do chwili ostatnich.

Ś. p. dyr. Siwik osierocił żonę i dwoje dzieci.

Z żydowskiego aptekarza-ksiądz

Niezwykły pogrzeb w Konnersreuth

Na cmentarzu w Konnersreuth pochowano, właśnie, zwłoki zmarłego przed kilkoma dniami księdza Pawła Rotschilda.

Na uroczystości pogrzebowej zjawiła się także słynąca z cudów Teresa Neumann z Konnersreuthu, przywieziona tam w fotelu na kółkach.

Obecność jej na owym pogrzebie nie zdziwiła nikogo. Teresa z Konnersreuthu jest, bowiem tą, która zdecydowała o dziwnym i niezwykłym losie zmarłego duchownego.

Gdy przed pięcioma laty zaczęto głośno powtarzać sobie na całym świecie o cudach, których doświadcza Teresa Neumann, gdy do wioski Konnersreuth zaczęły napływać ze wszystkich stron tłumy pielgrzymów, — wówczas przybył tam też młody żydowski aptekarz z Lohr: Paweł Rotschild. Rodzice chłopca byli wierzącymi żydami, ściśle praktykującymi. Młody aptekarz był również wierzącym żydem.

To, co zobaczył w Konnersreuth, zmieniło go całkowicie.

Wrócił do rodzinnego miasteczka, ale tylko poto, by całkowicie zlikwidować tam interesy, zwinąć apteke i wystąpić z gminy żydowskiej. Potem, wstąpił do katolickiego seminarjum duchownego.

W roku ubiegłym biskup z Bamberga udzielił mu święceń kapłańskich. Wówczas został na własne prośby proboszczem w Arbergu, w najbliższem sąsiedztwie Konnersreuthu. Rodzina wyrzekła się go całkowicie.

Niedawno umarł ojciec młodego księdza. Mimo, że rodzina nie chciała go znać, Rotschild pojechał na pogrzeb ojca. Było to dla niego wstrząsające przejście. Wysłuchał mowy rabina, chwalącego zmarłego za to, że był wierny wierze swych ojców; nie wolno mu było brać udziału w modlitwie, którą na grobie ojca odmawiali jego bracia; sprzeczność pomiędzy środowiskiem, w którem wzrósł a jego teraźniejsza istota była dla niego nie do zniesienia.

Wracał na swoje probostwo tak zgnębiony, że na dworcu w Norymberdze padł martwy na ziemię.

Znaleziono jego testament, w którym prosił o pochowanie go w Konnersreuth.

Złodzieiska wyprawa po ołów i srebro

Alojzy Komander z Rybnej i Jan Stenzer z Tarnowskich Gór, zawodowi złodzieje, zakradli się w dniu onegdajszym do zabudowań państwowej huty srebra i ołowiu w Strzybnicy.

Przy pracy tej pomagał im trzeci jakiś nieznany osobnik, który wskazał magazyn płyt ołowianych.

Policji udało się zatrzymać Komandera, zaś za pozostałymi wdrożono poszukiwania.

Nieudane włamanie do kościoła

Ubiegłej nocy usiłowali nieznani sprawcy włamać się do kościoła parafialnego w Orzegowie. Sprawcy po drabinie dostali się do okna witrażowego, które usiłowali wygnieść, zostali jednak spłoszeni i porzuciwszy narzędzia zbiegli.

Poszukiwania przeprowadzone niezwłocznie przez police dały wynik ujemny.

110 zapalniczek złapanych na granicy

Wczoraj zostali zatrzymani i odstawieni do urzędu celnego w Katowicach jako silnie podejrzani o trudnienie się przemytnictwem Jadwiga Maniurowa z Królewskiej Huty, Pius Majnusz z Katowic i Abraham Urman ze Stanisławowa.

Przy zatrzymanych znaleziono kilka butelek Maggi i 110 zapalniczek. Całe towarzystwo odstawiono do urzędu celnego w Katowicach.

Żądamy obniżki czynszu!

W obronie przed zdzierstwem Z. U. P. U.

w przededniu ciekawej rozprawy sądowej w Katowicach

W dniu 17 b. m. odbyło się w Katowicach zebranie lokatorów, mających nieszczęście zamieszkiwać w domach Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Katowicach.

O zdzierstwie, uprawianem przez Z. U. P. U. pisaliśmy niejednokrotnie, podkreślając, że

specjalnie ciężkie warunki,

w jakich żyje dzisiaj świat pracy, winny zmusić administrację tych domów do

poddania rewizji

wysokości czynszu dzierżawnego.

W zrozumieniu konieczności obrony przed tem zdzierstwem, lokatorzy wszczęli

solidarną akcję,

mającą na celu przekonanie ZUPU., że dzisiejszy czynsz dzierżawny nie stoi

w żadnym stosunku

do nędznych uposażeń szerokich rzesz ludzi pracy.

Próby nawiązania jakichkolwiek rozmów z ZUPU. nie dały **żadnych pozytywnych wyników.**

Wobec tego zrzeszenie lokatorów powzięło uchwałę zmniejszenia kwot, wpłacanych za lokale o 40 proc., do czasu, dokąd zarząd ZUPU. nie zgłosi

chęci pertraktowania

w poruszonej wyżej sprawie.

Niewpłacone z tego tytułu kwoty przez lokatorów przekroczyły już

sumę 13 tys. złotych.

Cóż robi ZUPU?

Skierował sprawę do Sądu Okręgowego w Katowicach z żądaniem

przysądzenia zwrotu

wymienionych 13 tys. zł. oraz zwrotu strat, wynikłych z tytułu niewpłacenia tej kwoty przez lokatorów w właściwym terminie.

Nadto twierdzi w swej skardze, że Zarząd zrzeszenia lokatorów

nie jest legalny,

że sam Związek lokatorów niema żadnych podstaw prawnych i żąda,

by Sąd zabronił

zarządowi lokatorów zwoływania zebrań, konferencyj, wydawania ulotek oraz prowadzenia jakiejkolwiek akcji, wymierzonej przeciw Z. U. P. U.

Są to oczywiście

„skromne żądania" i „pobożne życzenia".

Nic dziwnego, że na zebraniu oburzano się na takie postępowanie Z. U. P. U., wybrano nowy zarząd w składzie zmienionym tylko o 2 osoby, z pozostawieniem

p. Dziejczyka

w charakterze przewodniczącego zarządu.

Postanowiono również przedstawić władzom administracyjnym do zatwierdzenia **statut Związku lokatorów Z. U. P. U.** natychmiast po zakończeniu prac wybranej w tym celu komisji statutowej.

Organizatorzy myślą o zrzeszeniu wszystkich podobnych związków w

jeden związek ogólnopolski.

Zebrani upoważnili wybrany przez siebie zarząd do reprezentowania ich interesów oraz polecili zarządowi zwrócenie się do p. wojewody z prośbą o interwencję i arbitraż w zatargu.

Sprawa sądowa z powództwa Z. U. P. U. odbędzie się w Katowicach w Sądzie Okręgowym w dniu

26 stycznia, o godzinie 12.

Szerokie rzesze zainteresowanych z niecierpliwością

wyczekują terminu rozprawy

oraz wyglądają ciekawie jej wyniku.

—:o:—

Śląski Landbund

odrzuca ludzkie prawa Słowian

WROCŁAW, 19.1. (tel. wł.). Na zjeździe śląskiego Landbundu, odbywającym się we Wrocławiu powzięto rezolucję, w której Landbund domaga się nastawienia polityki zagranicznej Rzeszy na interesy narodowe Niemiec.

Jak to rozumieć, wyjaśnił w swo jem obszernem przemówieniu wice prezydent Landbundu hr. Willikens, mówiąc:

„Naród niemiecki musi się zdecydować na powiększenie swych terenów osadniczych na wschodzie i to bez ulegania liberalnej słabości dla tak zwanych „ludzkich praw słowiańskich mieszkańców tych ziem".

Centrowa Schlesische Volksstimme ostro potępia junkierskie wybryki Willikensa.

Zjazd przyjął apel przywódcy Landbundu.

Sekwestrator i policjanci

poturbowani przez opornych podatników

SOSNOWIEC, 19.1. (tel. wł.). — Wczoraj we wsi Dobra, pow. olkuskiego, doszło do poważnych awantur między wieśniakami a policją, towarzyszącą sekwestratorowi urzędu skarbowego z Olkusza, który przybył do wsi w eskorcie policjantów, celem ściągnięcia zaległych podatków.

Na widok sekwestratora i policjantów zebrała się spora grupa mieszkańców wsi, która przybrała groźną postawę i obrzuciła obelgami przybyłych. Wobec tego wezwano posiłki z posterunku policji w Pilicy, skąd przybyło 5-ciu policjantów.

Zwiększony w międzyczasie tłum wieśniaków, rzucił się na policję, przyczem jeden z policjantów, Roman Grela, został poważnie raniony w głowę żelaznym garnkiem. Kilku innych policjantów odniosło lżejsze obrażenia.

Zajście zostało zlikwidowane dopiero po przybyciu jeszcze kilku policjantów z posterunku w Ogrodzieńcu.

Prowodyrów awantury w osobach dwóch braci, Józefa i Piotra Ptaków oraz Stanisława Cienia aresztowano. Kilku innych podżegaczy zdołało zbiec i ukrywają się przed policją.

Zaczadzenie służącej

CIESZYN, 19.1. — Tel. wł. — Onegdaj uległa wypadkowi zaczadzenia 18-letnia Emilia Loskówna, służąca ze Skoczowa Przed udaniem się na spoczynek, Loskówna napaliła w piecu, z którego z powodu wadliwości ulatniał się czad węglowy.

Pracodawcom jej udało się ocucić Loskównę, która z uwagi na niebezpieczny stan przewieziono do szpitala Śląskiego.

—:o:—

Rodzynki Joska

SOSNOWIEC, 19.1. — Tel. wł. — Funkcjonarjusze miejscowej placówki straży granicznej ujęli wczoraj na ulicy Joska Majera Herszkowicza miesz kańca Staszowa, który dźwigał wór wypełniony 40 kg. rodzynek i pomarańcz pochodzących z przemytu.

Herszkowicz podał że rodzynki i pomarańcze nabył w Będzinie u niejakiego Bredyna z ulicy Podwale.

Dochodzenie jednak jest utrudnione, ponieważ Bredyn na wieść o aresztowaniu Herszkowicza zbiegł dla uniknięcia kontaktu z policją.

Armja prezentuje swój dorobek
Czołgi na dziedzińcu Sejmu

Wczoraj zrana podwórze Sejmu zamieniło się w jeden wielki obóz wojskowy.

Sprowadzono tu tanki, czołgi, motocykle, samochody, karetki sanitarne i t. d. celem zademonstrowania ich przed komisja budżetową Sejmu, obradująca nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych.

Wjazd tanków do bramy sejmowej obserwował na ulicy Wiejskiej dość liczny zastęp publiczności. nie obeszło sie też bez fantastycznych plotek na temat gromadzenia czołgów na dziedzińcu Sejmu.

Na podwórzu senackiem zgromadzili sie wszyscy członkowie komisji budżetowej z przewodniczącym posłem Byrka na czele.

Szczegółowych wyjaśnień udzielał komisji gen. Składkowski i płk. Meyer.

Demonstrując zgromadzone na pokazie okazy, min. Składkowski podkreślił. iż jest to w lwiej części nasz dorobek krajowy. świadczący o coraz większem uniezależnianiu sie naszem od przemysłu zagranicznego.

Najpierw pokazano komisji opony samochodowe „Stomil“ wyrobu fabryki poznańskiej, następnie silnik lotniczy całkowicie wykonany w naszych zakładach lotniczych. którego produkcja zapoczątkowana została w lutym roku 1932. Dalej motocykl CWF. którego wyrób zapoczątkowany był w r. 1931 i który używany jest powszechnie zarówno w wojsku. jak i w policji.

Następnie pokazano komisji lekki czołg wywiadowczy „TK“ (Tadeusz Kościuszko) wagi dwie i pół tonny. znakomicie osłonięty od strzałów karabinowych i niezmiernie zwrotny.

Gen. Składkowski zaznaczył, że czołg ten jest naszą chlubą.

Drugi czołg „Dickers“ należy do kategorji czołgów szturmowych. uzbrojony w dwa karabiny maszynowe lub jedna armatkę 47 mm.

Przechodząc do pokazu samochodów zademonstrowano samochód terenowy Faurera. o silnikach i karoserii wyrabianej całkowicie w kraju.

W dalszym ciągu zademonstrowano malutki 4-osobowy samochód Fiat. którego cena wynosi 7200 zł. i może być rozkładana na raty.

Następnie pokazano samochód sanitarny Faurera o częściach składowych i gumach wyprodukowanych już w kraju. Podchodząc do autobusu Fiata. min. Składkowski prosił członków komisji. by zajęli w nim miejsce. zwłaszcza że przejechać sie można tym razem bez biletu.

Cena tego autobusu wynosi od 25 do 26 tys. zł., w zależności od wykończenia karoserji.

Pan min. Składkowski oraz informujący panowie oficerowie z naciskiem podnosili coraz większe uniezależnianie się naszego przemysłu w tym zakresie od przemysłu zagranicznego i zwracali uwagę na coraz lepsze możliwości, jakie sie przed naszym przemysłem otwieraja.

Po skończonym przeglądzie, który trwał około godziny, wyrażono p. min. Składkowskiemu i obecnym pp. oficerom podziękowanie za zorganizowanie interesującego pokazu.

Sposób na krysys

Parę dni temu spotkałem się z przyjacielem, którego dawno nie widziałem.

Poszliśmy na sakramentalne „półczarnej“ i rozgadaliśmy się na dobre.

— Kiepskie czasy — skarżył się mój przyjaciel — nie to co dawniej, kiedy człek żył jak król i na wszystko mógł sobie pozwolić.

— Tak, tak... — wzdychałem, potakując, bo i mnie gorzej się dzieje teraz.

— Zarobki się skurczyły, a i to człowiek nigdy nie wie. czy pewnego dnia nie urwą się do reszty.

— Trzeba oszczędzać... — wtrąciłem nieśmiało, bo bądź co bądź cisnęło mi się jednocześnie zapytanie: „Z czego oszczędzać?“.

Towarzysz mój z lat dziecięcych bębnił palcami po stole.

— Oszczędzać?! — powtórzył — ha. pewnie. że trzeba. to też oszczędzam z całą rodziną. ograniczając potrzeby do minimum i ciągle myślę o nowych sposobach oszczędzania.

Po chwili wyszliśmy. miałem czas, więc towarzyszyłem przyjacielowi. który tu i ówdzie wstępował. Odebrał w aptece lekarstwo dla chorej żony, kupił po drodze zapałek. gazety. wreszcie otworzył drzwi wielkiego magazynu z aparatami radjowemi.

Poszedłem za nim.

Podczas kiedy Antoś umawiał się co do spłat za odbiornik. który właśnie sobie wybrał. rozmyślałem i wreszcie. gdyśmy wychodzili. zagadnałem:

— Nie obraź się mój drogi. że cię spytam. dlaczego właściwie deklamujesz o konieczności robienia najdalej idacych oszczędności. a jednocześnie kupujesz aparat radjowy? Przecież to nie artykuł pierwszej potrzeby!

Antoś uśmiechnał się.

— Widzisz i ja tak kiedyś myślałem, ale oblicz sam. Zwykle chodziłem do kawiarni. aby posłuchać muzyki. ot! lubię muzykę. ona mię uspakaja. To samo żona Dzieciom też trzeba dać jakaś rozrywkę. zwykle gdy się nudziły lub zaczynały hałasować,

dawałem im na kino

lub coś innego. Kiedy mój sasiad wyjeżdżał na pare miesiecy. pożyczył mi swe radio. — Zostałem abonentem i teraz, kiedy musiałem zwrócić pożyczony aparat, nie moge sobie wyobrazić życia bez niego. Czempredzej kupiłem radjo. Oblicz no teraz. ile oszczedzam, siedząc z żona i dziećmi w domu. a majac jednocześnie kontakt z całym światem.

— — — — — — — —

Zawróciłem czempredzej do sklepu i dziś jestem szczęśliwym posiadaczem radja.

6 miesięcy więzienia
otrzymał redaktor Polonji

W sądzie okręgowym w Katowicach odbyłasię wczoraj rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi, p. Skrzypczakowi, któremu akt oskarżenia zarzucał zdradę tajemnic państwowych. W swoim czasie Polonia ogłosiła szczegóły tajnej rozprawy szpiegowskiej. Oskarżony red. Skrzypczak skazany został na 6 miesięcy więzienia, którą to karę darowano mu w drodze amnestji.

Kolporterzy 100 złotówek

W październiku ub. roku z Poznania przybył do Katowic Franciszek Nietrzepka. który przywiózł ze sobą kilkanaście sfałszowanych banknotów 100-złotowych. W Katowicach wszedł on w kontakt z Pauliną Nierychłową, żona woźnego magistratu, przy pomocy której puszczał falsyfikaty w obieg.

Nierychłowa przytrzymana została na goracym uczynku i osadzona w więzieniu, gdzie dostał się również Nietrzepka. Wczoraj odpowiadali oboje przed sądem okręgowym. przyczem oskarżony Nietrzepka tłomaczył się, że falsyfikaty otrzymał pocztą jako przesyłkę anonimowa. Tłomaczenia jego sąd nie przyjął pod uwagę. ponieważ oskarżony już poprzednio był karany za fałszerstwo pieniędzy.

Sąd skazał Nietrzepkę na 3 lata więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu, zaś oskarżoną Nierychłową na rok więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.



Przy współudziale 100 tys. tłumu odbyło się przewiezienie z Sao Paulo do Rio de Janeiro zwłok zmarłego przed pół rokiem Alberta Santos Dumont, jednego z twórców nowoczesnego lotnictwa.

Zeznania
o wymiarze podatku

Ukazało się obwieszczenie wydziału skarbowego województwa śląskiego o składaniu zeznań o obrocie i o wymiarze podatku od obrotu za rok 1932 na obszarze województwa śląskiega. Ostateczny termin składania zeznań upływa 15 lutego r. b.

Uchylanie się od zeznań względnie podanie nieścisłych danych zagrożone jest grzywną do 500 złotych, w wypadkach poważnych z kara pozbawienia wolności do trzech miesięcy.

———: o :———

Robotnik uderzony rozpalonym blokiem

SOSNOWIEC, 19.1. (tel. wł.). — Podczas pracy w oddziale nożyc do cięcia szyn w Hucie Bankowej w Dąbrowie Górniczej uderzony został blokiem rozpalonego żelaza robotnik, 58-letni Skrzydlak, który skutkiem tego wypadku doznał złamania obu nóg i ciężkich obrażeń, tak, że musiano go odwieźć do szpitala.

Zakała szoferów

Policja katowicka ujęła wczoraj szofera Jana Stodółkę, który w ubiegłym roku dopuścił się kradzieży garderoby, firanek i t. d., przedstawiających wartość 1700 zł. na szkodę Ryszarda Bielera w Katowicach (Piłsudskiego 60). Przedmioty te znaleziono w czasie rewizji w mieszkaniu Stodółki.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Uciszyli się natychmiast i otoczyli go zwartem kołem, by lepiej słyszeć i nie uronić ani jednego słowa. Przeczuwali, że powie im coś niezwykle ważnego, coś, co będzie ważkie i ściśle z nimi związane. Spoważniały więc im twarze, skupili się i odchrząkiwali tylko od czasu do czasu, jak to mieli w zwyczaju czynić przed amboną w niedzielę, gdy rozpocząć się miało kazanie.

Poreda stał przez chwilę w milczeniu, przyglądał im się i ważył coś jeszcze w sobie, jeszcze jakby się namyślał i wahał.

— Niech pan inżynier powie nam wszystko, co ma na sercu...— zachęcił go Wrona serdecznym tonem. — Przecież wszyscy tu wiemy, że można panu wierzyć i ufać, prosimy, niech pan mówi...

W oczach Poredy zamigotały stalowe jakieś błyski i czoło zmarszczyło się surowo.

— Dziękuję wam Wrona za te słowa. Wierzę, że są szczere i prawdziwe i dlatego będę mówił z wami otwarcie. Przedewszystkim chcę, byście zrozumieli, że strajku tego nie pochwalam, bo nie przyniesie on nam nic dobrego. Możliwe, że uratujemy się na jakiś czas, możliwe, że złamiemy upór dyrekcji, ale to nie na długo. Strajk, to wasza ostateczna broń i straszna i wolno jej użyć wówczas tylko, gdy naprawdę wszystkie inne środki zostały wyczerpane, gdy niema innego sposobu na dochodzenie swych praw, gdy niebezpieczeństwo jest już ostateczne. Wam wystarczyło odczytanie na bramie niesprawiedliwego i krzywdzącego was ogłoszenia, by chwycić za tę broń wielką. Źle uczyniliście, ale to już się stało i teraz wytrwać trzeba. Chcę wam wskazać przyczyny, które złożyły się na tę niezbyt szczęśliwą sytuację. Oto przedewszystkiem jesteście rozdarci i słabi, działacie pod pierwszem wrażeniem, nie jesteście w stanie nic przerozumować i uzgodnić. Dzielicie się na czerwonych i biernych i stronicie od siebie wzajemnie. Podzieliła was wasza słabość, a kolor czerwony, licho wie dlaczego wam przypisywany, stał się dla biernych jakby trądem, którego się boją.

— Wrona! Dlaczego was nazywają czerwonym?

Wrona wzruszył ramionami i uśmiechnął się z zakłopotaniem.

— Czy ja wiem? Tak ktoś, kiedyś powiedział i zostało...

— Dlaczego mnie nazywacie czerwonym i co rozumiecie przez to?

— Ano, bo pan, niby pan i inżynier, a przecież tego u pana nie czuć, nie pogardza pan nami, idzie pan z nami ręka w rękę i broni nas, niby socjalista...

— Socjalista?

— No tak, czerwony...

— Właśnie, powtarzacie zawsze coś, czego sami nie rozumiecie, a chcę wam to wytłumaczyć, bo wreszcie mam okazję mówić i do tych biernych towarzyszów, co ani palcem w naszej robocie nie ruszyli, co stronią od nas, jak od trędowatych, co boją się nas. Oświadczam więc wam wszystkim i daję słowo, że do żadnej partji nie należę i żadnej partji nie zakładam. Chcę tylko, byście wreszcie zrozumieli, że musicie iść wszyscy zgodnie, że łączy was jeden cel, że macie przed sobą jedną tylko drogę! I jeśli walczyliśmy o szpital, walczyliśmy o szkołę, o klub, to nie w imię jakichś ideałów partyjnych, a w imię naszego człowieczeństwa, w imię naszych potrzeb i praw! Przy szkole istnieje od roku czytelnia, ilu was korzystało z niej?

— Pięciu! Tylko pięciu! — zakrzyknął Gałek, który opiekował się tą czytelnią.

Poreda rozłożył ręce i przygwoździł ich jednem słowem:

— Proszę...

— Dlatego tej bomby nie rzucił obcy, a swój! — odezwał się twardo doktór Zaimski.

— Nie, swój nie mógł tego zrobić... — zaoponowało kilka nieśmiałych głosów.

— A kto wie, co zeznać miał Jeleń? — pytał Poreda.

— Mówił, że idzie powiedzieć, kto tę bombę rzucił... — odpowiedział Wrona. — Ale skądby on to wiedział, przestraszył się, aż zemdlał i pewno głupstw tam tylko nagadał...

— Nie, moi drodzy! On głupstw nie nagadał, nie byliby go zaaresztowali, gdyby tak było. Jeleń wiedział napewno, kto to zrobił...

— Moskwa?

— Nie, za Moskwę ja ręczę, pytałem go zresztą o to i powiedział mi, że domyśla się, jak to było. Domyślam się i ja. Oto jest między nami Judasz który zaprzedał się tym z miasteczka i spełnił ich wolę, by pokrzyżować nasze plany, by zepsuć nam robotę, by nas skompromitować!

— Kto to? Który to? Niech pan powie, a zaraz porządek zrobimy!

— Niech pan go wskaże! Nie chcemy mieć między sobą takiego!

— Dawać go tutaj!

Okrzyki stawały się coraz namiętniejsze, coraz goretsze i groźniejsze i gdyby Poreda mógł wskazać im w tej chwili tego sprawcę, rozerwaliby go pewnie na kawałki, by zmyć z siebie ten wstyd.

Wrona, który stał najbliżej Poredy, podniecony był tak, że omal mu krew nie trysnęła z twarzy, oczy pałały mu, jak u wilka i ręce drżały od hamowanego żalu i wstrętu.

— Kto on? Niech pan mówi!

— Niech pan go nie ochrania, bo gorszy od wściekłego psa!

— Uciszcie się! — krzyknął Poreda. — Uciszcie się i słuchajcie dalej, to jeszcze nie wszystko. Judasz drzemie w każdym z was i to, co przygodziło się dziś jednemu, jutro spotkać może każdego z was, bo słabej jesteście wiary. Nie żądajcie, bym wam wskazywał tego człowieka, bo sam go nie znam, ale podajcie sobie wzajemnie ręce i przyrzeknijcie, że od dziś nie będziecie różnemi drogami chodzić, że jedną rodziną będziecie, że pokonacie wszystkie niechęci wzajemne i zgodnie walczyć będziecie o swój byt. Tego od was żądam i musicie to zrobić. Kto wie, może już jutro będę musiał was opuścić, może będę musiał stąd pójść, więc nie chcę was zostawić słabych i zdanych na łaskę losu. Jeśli zjednoczycie się — nikt wam nic nie zrobi, ale partji żadnej nie zakładajcie i pamiętajcie, że łączy was tylko i jedynie praca!...

Zakołysało się półkole, cofnęło jakby i zamarło w bezruchu i milczeniu. Słowa Poredy spadły na nich, jak ognisty deszcz i rozgrzały serca. Uczuli nagle, że człowiek ten prawdę im mówi i chce ich dobra.

Pierwszy otrzeźwiał jakoś Wrona i jąkając się jął mówić głuchym ze wzruszenia głosem.

— Miałem i ja w sobie tego Judasza. Przychodziłem do pana na narady, bo przychodzili i inni i często chodziło mi po głowie: co pan ma w tem, że jest taki? Dzisiaj wiem! To serce przez pana zawsze mówiło i rozum i nie wstyd mi już, że nazywali mnie czerwonym. Takim chcę być! Ale niech pan nie mówi nam, że pan odejdzie, bo nie puścimy, pan musi być z nami, musi nas pan uczyć dalej i prowadzić. Ja pierwszy daję panu swe słowo starego człowieka, że będę panu wierny i że nie zachwieję się już!

— I my! I my! — rozległy się wokół głosy i jakby na komendę podniosły się wszystkie ręce do góry, jak do przysięgi. — Zrobimy wszystko, czego pan żąda od nas, ale niech pan idzie z nami do końca! Nie możemy teraz zostać sami! Trzeba ratować Moskwę i Jelenia!

— Będę się bronił, będę usiłował zostać z wami, przyrzekam, ale czy mi się to uda — nie wiem. Nie zależę przecież od siebie, a od dyrekcji...

— Co tam dyrekcja! Bez pana nie przystąpimy do roboty!

Dziękował im i ściskał twarde, spracowane ręce majstrów i robotników i szeptał coś do siebie cicho, czego zrozumieć nie mogli. Czuli tylko, że ich jest i radość napełniała im serca.

A jemu?

Jemu majaczyły przed oczami wyraźne, duże, lekko skośne oczy, zwoje jasnych, jedwabistych włosów i czuł znów ten niesamowity, tajemniczy prąd, który go ubezwładniał, odbierał wolę i zaprzedawał fatalnej jakiejś mocy.

— Znów jesteś... znów patrzysz na mnie, znów nienawidzisz i kochasz, znów jesteś moja i obca, bliska i daleka...

— Znów mącisz mi jasne chwile i drwisz, a przecież to wszystko wypełnić się musiało...

Patrzyli na niego zaniepokojeni, gdyż blady był i wyczerpany, lecz nie dziwili się, bo wstawał właśnie szary świt...

Dalszy ciąg jutro.

Dramat ubezpieczonej inteligencji

Coraz mniejsze zasiłki - coraz większe bezrobocie

Wszystkie prawie zakłady ubezpieczeń pracowników znalazły się w nader ciężkiem położeniu.

Bezrobocie skutkiem pogłębiającego sie kryzysu wzrasta. ilość ubezpieczonych płacących składki, jak i warsztatów pracy gwałtownie spada. wzrosła natomiast niepomiernie ilość osób. uprawnionych do pomocy, która obowiazane są dawać w myśl odnośnych statutów zakłady ubezpieczeń. a której, niestety. dać nie są w stanie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę jeden odcinek kleski bezrobocia, mianowicie pracowników umysłowych. okaże się. że iest to może najbardziei dotkniety przez kryzys odłam pracujacych

Dokładna liczba wyrzucanych poza nawias pracy inteligentów w chwili obecnej niestety nie może być określona nawet w przybliżeniu gdyż nie posiadamy w tej mierze zasługujacych na zaufanie cyfr.

Główny Urząd Statystyczny podaje na rok 1929 cała ilość pracowników umysłowych na 235 tys.. w r. 1930 — na 288 tys.. a w r. 1931 na 282.3 tys. Ta ostatnia cyfra niewatpliwie ścisła nie jest, nie wiadomo bowiem dlaczego miałaby sie zmnieiszyć. skoro sam przyrost naturalny powinien wpłynąć na iei zwiekszenie.

W każdym razie można śmiało przyiać. że liczba inteligentów żyjacych z pracy. przekracza w chwili obecnei cyfre 300 tysiecy.

Kobiety w ogólnei masie pracowników umysłowych stanowią 29,1 proc., w poszczególnych wszakże dzielnicach odsetek ten waha sie w dość dużych granicach.

Jeszcze trudniei iest ustalić dokładną liczbę bezrobotnych pracowników umysłowych.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego podaja te liczbe na mniej więcej 7 proc. ogólnej ich ilości. ale niestety jest to tylko odsetek pobierajacych zasiłki z Z.U.P.U. w stosunku do ubezpieczonych.

Gdyby to była cyfra ścisła. to bezrobotnych inteligentów mielibyśmy tylko 21 tys.

Tymczasem urzędy pośrednictwa pracy już w kwietniu r. ub. zarejestrowały ich 48.692 a więc przeszło dwa razy więcej. aniżeli to wypada z danych Z.U.P.U.

Jeżeli dodać. że do obliczenia tego nie wchodza młodociani poniżej 16 lat, ani starsi ponad 65 lat w chwili objecia zatrudnienia, jak również wszyscy zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia. jak wreszcie i to, że nie wszyscy pozbawieni pracy sa zarejestrowani. to stwierdzimy że liczba pracowników umysłowych. pozostajacych bez zajecia. przekracza prawdopodobnie cyfrę 60 tysięcy. co stanowi 20 proc. ogólnej ich ilości.

Nadmienić również należy, że oprócz pracujących zawodowo samodzielnie należy uwzględnić jeszcze ich rodziny.

Wśród pracowników fizycznych na jednego przypada dwóch członków rodziny. biorac zaś pod uwagę to, że inteligent utrzymuje 1.5 osoby. a 60 tys. inteligentów ogółem 90 tys. osób. okaże sie. że bezrobocie wśród inteligencji dotknęło w sumie **około 150 tys. osób.**

Tak się przedstawia klęska. która musiała wziać na swe barki inteligencja pracujaca.

A przecież należy uwzględnić również redukcję uposażeń tych, co jeszcze pracuja i zarabiają. a wiadomo, że redukcje te dotknęły inteligencję w stopniu większym, aniżeli nawet pracowników fizycznych.

Pracownik umysłowy jedyną deskę ratunku w warunkach dzisiejszych widział w pomocy Z.U.P.U.

Okazuje się. że i tutaj pomoc będzie nader problematyczna, a w każdym razie nader mała.

Gospodarka zakładów ubezpieczeniowych była prowadzona w ten sposób, że znaczna część zgromadzonych funduszów nie może być uruchomiona.

Według urzędowych danych z 602.598 tys. zł., 463.760 tys. zł. t. j. 77 proc. ulokowano na długi termin, i tylko 138.838 tys., t. j. 23 proc. — na krótki.

Z lokat długoterminowych 27,7 proc. umieszczono w nieruchomościach, 22 proc. — w pożyczkach hipotecznych, 46,6 proc. w papierach wartościowych i 3,7 proc. w innych pożyczkach.

Bez dużej straty sum tych wycofać niepodobna, a pieniądze ulokowane w nieruchomościach nie daja zapewne nawet odsetków.

S. P.

200 tys ęzy zł... dla urzędniczki

Sensacyjny wyrok sądu pracy

Rzecz działa się w Wrocławiu. Panna Eliza Ciller pracowała od 25 la* w pewnej wielkiej firmie miejscowej. Właściciele firmy byli z niej zawsze ogromnie zadowoleni. P. Ciller była prokurentką firmy i otrzymywała ostatnio wysoką pensję 1500 marek (3000 zł.) miesięcznie. Mogła ze spokojem patrzyć w przyszłość. gdyż kontrakt który zawarła z firmą, zapewniał jej pracę do roku 1938.

Tymczasem przyszły kryzysowe czasy i firma pragnęła rozwiązać kontrakt z kosztowną urzedniczką.

Jak to zrobić? Czyhano na jakiekolwiek wykroczenie służbowe p. Ciller. jednak była wciąż wzorową urzędniczką i niesposób się było do niej przyczepić. Życie p. Ciller w firmie stało się trudne do zniesienia, gdyż starano sie ja sprowokować. by sama wymówiła posadę. Ale ona trzymała sie dzielnie.

Wreszcie pomysłowy właściciel rozwiazał sprawe. Wykrył on pewne nadużycia księgowe i oskarżył o to prokurentkę. Oskarżono ja o to. że w porozumieniu z kierownikiem jednej z filij popełniła nadużycia kasowe na sumę 3600 marek.

Prokurentkę oddalono z miejsca. Nieszczęśliwa p. Ciller. która czuła się całkiem niewinna. dostała, oczywiście, ataku nerwowego i chorowała parę tygodni. Kiedy przyszła do zdrowia. postanowiła za namowa przyiaciół sprawę skierować do sadu pracy. Oskarżyła szefa firmy o niesprawiedliwe posądzenie. nieprawne wymówienie jej posady, mimo kontraktu i żądała odszkodowania w wysokości 100 tysięcy marek (200 tysięcy złotych).

I oto. sąd pracy, po zbadaniu całej sprawy wydał wyrok wręcz sensacyjny. bo przyznał wszystkie pretensje urzedniczki. Firma musi jej wypłacić cała żadana od niej sume. P. Ciller przy swoich 52 latach stała sie nagle bogatą panną. Bez pracy może przetrwać do końca życia.

Niema tego złego, coby na dobre nie wyszło.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

— A niechże cię kule biją, cwaniaku! — rzekł Baltazar z uznaniem, ściskając kordjalnie dłoń przyjaciela. — Powiedz mi jeszcze, gdzie jest obecnie Hania?

— W naszej kwaterze... A co, Balciu. Nie jestem wcale fishing for compliment, ani zarozumiały, znasz mnie przecież... Ale przyznaj, że to był majstersztyk!

Był! — huknął Baltazar z szczerym zapałem.

— Za jednym zamachem ocaliłem naszą Hanię i ciebie zabezpieczyłem przed trzyletniem więzieniem u boku ponętnej Rum Barumby. Teraz, drogi Balciu, już ci nic tutaj nie grozi. A wszystko, dzięki mnie!

Urwał i wszyscy zamarli w bezruchu. Wszyscy usłyszeli najwyraźniej głos trąbki, metaliczny, bliski, groźny...

— Słyszycie?! Już gra!

Rafał przetarł sobie kułakami zdumione oczy.

— Sen? — mruknął w bezbrzeżnem osłupieniu. Z poza węgła domu wysunęło się dwóch mężczyzn. Pierwszym był czarny żołnierz w mundurze senegalskich strzelców i on to właśnie trzymał trąbkę przy ustach, maszerując odważnie w stronę ogniska, otoczonego tłumem dzikich. A obok niego kroczył szczupły młodzieniec w cywilnem ubraniu, podartem na strzępy.

— Ależ to przecież Nino Lavata!

Czarni, stwierdziwszy jednym rzutem oka, że tylko dwóch obcych wkroczyło do wioski, przyszli do siebie. Ten i ów sięgnął po łuk.

— Stać! — krzyknął Nino po angielsku. — N'Gomba, do mnie! Powiedz tym czarnym łotrom, że są zewsząd otoczeni! Żywa noga stąd nie ujdzie, jeżeli natychmiast nie odrzucą łuków, noży, dzirytów! Powtórz!

N'Gomba niezwłocznie powtórzył, co mu kazano, ale wiadomość o otoczeniu wioski wywołała śmiechy pełne powątpiewania. Tymczasem Nino podszedł bliżej, tak, że najwyżej 50 kroków dzieliło go od tłumu tubylców.

— Nie wierzycie? — zawołał. — Dobrze! Zaraz was przekonam!

Podniósł uzbrojoną dłoń w górę i wypalił z rewolweru. Niby poczwórne echo zabrzmiały w małych odstępach cztery detonacje wystrzałów, z czterech stron wioski... To przekonało dzikusów. Nie protestowali ani słowem, gdy Rafał przeciął postronki na rękach i nogach Baltazara i gdy ten ostatni wyprowadził z zajmowanej przez nich chaty białą dziewczynę, niedoszłą żonę czarownika. Dopiero gdy mała karawana niedawnych więźniów zaczęła się szykować do wymarszu z wioski, kilkunastu odważniejszych negrów podeszło do Rafała.

— Oni pytać, czy massa także chcieć odejść? — przełożył ich słowa N'Gomba.

— Chwilowo tak, ale wrócę tu napewno. Niech czekają...

— Oni mówić, oni kochać biały massa za bardzo.

— Tak. Dużo za bardzo i to jest właśnie niepokojące. Z miłości gotowi mnie zjeść.

— W drogę, panowie, — upomniał Nino. — Nie igrajmy z ogniem!

— Eeee, panie; cóż nam może zagrażać, skoro cała wieś otoczona wojskiem i...

— Wojska reprezentuje tylko ten poczciwy trębacz. Nikt więcej!

— Jakto? A te strzały? Przecież słyszałem! Z czterech stron!

— Tak, z czterech. Bo właśnie tylu mamy sprzymierzeńców. Są nimi farmer z nad Benue, jego syn i dwóch służących. A wobec tego...

— W nogi! — krzyknął przerażony Rafał.

— Tylko bez paniki. Czarni muszą widzieć naszą pewność siebie, inaczej źle z nami będzie... Musimy odejść natychmiast, lecz odejść. Nie uciekać! Teraz wypalę dwukrotnie, co dla tamtych będzie sygnałem do odwrotu.

Dalszy ciąg jutro.

Niespodziewane odwiedziny

Nie utrudniać prac komisji konkursowej

Przyjaciele i Czytelnicy „Nowego Czasu" wiedzą, co sądzić o naszych zapowiedziach

Gwałtowny dzwonek... raz... drugi... trzeci.

Komuś bardzo pilno, wpada widać jak po ogień.

Bomba czy burza, Bóg wie co.

Jakaś zaperzona paniusia.

„Kalendarz" — krzyczy, dajcie kalendarz", obiecywaliście i nie dostałam.

Tak jak z tym konkursem, piszecie o nagrodach, dajecie zdjęcia, a końca, jak nie widać, tak nie widać.

Owszem, zbliża się.

Każdy dzień bliżej rozstrzygnięcia konkursu.

Właśnie teraz pracuje komisja konkursowa, a

nad czem, to pisaliśmy onegdaj.

O kalendarze nal·ży upominać się u kolporterów. Każdy z nich dostał je dla swoich stałych Czytelników, dla Abonentów.

A konkurs?

Przecież to olbrzymia praca.

Zgórą

5 tysięcy zgłoszeń.

1000 nagród.

Same sprawy techniczne pożerają moc czasu.

Krzykami czy hałasami nikt

sprawy nie przyspieszy,

owszem takie odwiedziny jakieś zaperzonej i napewno

nie stałej

Czytelniczki szkodzą tylko sprawie konkursu.

Nasi stali Czytelnicy,

przyjaciele „Nowego Czasu"

wiedzą, co mają myśleć o zapowie dziach, jakie dajemy.

Wiedzą, że „Nowy Czas"

nigdy ich nie zawiódł i nie zawiedzie.

Bo „Nowy Czas"

jest pismem świata pracy, walczy w obronie jego praw, nie leka się gróźb rekinów przemysłu,

a jeśli postanowił zrobić Czytelnikom przyjemność,

obietnicy dotrzyma.

Wiedzą, że to jest prawda, czekają cierpliwie i napewno pouczą tych, którzy biorą „Nowy Czas" **tylko dla konkursu i kalendarza,** że temi metodami, krzykiem i hałasem nic u nas nie wskórają.

A przyjdzie im to łatwo, bo, na szczęście, takich „spryciarzy", **czekających tylko na nagrody,** jest bardzo mało.

Piszemy szczerze, co o nich myślimy.

Bo wiemy, że tylko prawda potrafi przekonać nieufnych, zresztą **tylko prawdą,** szczerą, bezwzględną, przykrą nieraz,

zdobyliśmy tysiące Czytelników.

Nie pochlebstwem, nie obietnicami...

A konkurs ma się ku końcowi.

Wiedzą o tem nasi Czytelnicy.

Czekają cierpliwie, bo ufają nam.

Bo znają dobrze sw j „Nowy Czas".

Dodajemy wkońcu, że nie chcąc robić przykrości owej pani, która nas zaszczyciła opisaną wyżej wizytą, nie podajemy jej nazwiska i miejsca zamieszkania. Niech zna nasze dobre serca.

Matka -- potwór
skazana na 8 lat więzienia

ŁÓDŹ, 19.1. — Tel. wł. — Wczoraj stanęła przed sądem okręgowym 23-letnia Leokadja Jeszke, która w bestjalski sposób zamordowała a następnie spaliła zwłoki swego 7-miesięcznego dziecka. Jeszke była wyrobnicą i mieszkała pod Łodzią wraz ze swą matką.

Oskarżona zeznała w sądzie, że matka stale jej dokuczała i namawiała do zgładzenia dziecka, przyczem często dawała dziecku do picia wywar makowy, chcąc je w ten sposób uśmiercić. W dniu 17 sierpnia r. ub. matka przydusiła dziecko i wówczas, gdy dziecko nie dawało już znaku życia, Jeszke postawiła piec kuchenny i włożyła doń maleństwo, zwłoki zaś porzuciła w lesie pod drzewem.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał morderczynię-matkę na 8 lat ciężkiego więzienia. W motywach wyroku sąd zaznaczył, iż kara jest dość ciężka, a to dlatego, że zbrodnicza matka znęcała się przed śmiercią nad własnem dzieckiem i katowała je.

Starożytne cmentarzysko
pod Blanowicami

SOSNOWIEC. 19.1. — tel. wł. — W majątku pana Jana Łakoty pod Blanowicami przy robotach ziemnych około budującej się drogi natrafiono na głębokości jednego metra w piasku na kurhan, składający się z paleniska, wyłożonego kamieniami polnymi. W palenisku znaleziono dużo popiołu z przepalonego kamienia oraz resztki zbutwiałego węgla drzewnego.

Ślady wskazują na to, że kurhan ten prawdopodobnie pochodzi z cmentarzyska pogańskiego, przyczem już w roku 1924 natrafiono w tymże samym majątku w odległości około 100 mtr. od obecnego wykopaliska na podobne palenisko, w którem znajdowało się parę garnków glinianych bez polewy.

O odkryciu tem zawiadomiono wydział archeologiczny uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie. Po zbadaniu kurhanu znalezione naczynia zabrano do Krakowa.

Po pewnym czasie prof. Demytrykiewicz zawiadomił, że znalezione przedmioty należą istotnie do zabytków starożytności i pochodzą z przed 600 lat przed Narodzeniem Chystusa, z cmentarzyska pogańskiego.

Po połówce wieprza
zabrali dwaj bezrobotni

Eryk Matejka, 19-letni bezrobotny wałęsał się w dniu wczorajszym ze swoim towarzyszem, Franciszkiem Spoidą w okolicy hal targowych w Królewskiej Hucie. Matejka, jako stały mieszkaniec Król. Huty opprowadzał widocznie kompana, który, niestety, nie miał jeszcze dotąd stałego miejsca zamiesz kania.

Przechodząc koło wozu rzeźnika Wawrzynka zabrali dwie połówki wieprza. Kradzież tę zauważył właściciel, mięso odebrał, a obiecujących młodzieńców oddał w ręce policji.

Właścicielka cukierni
napadnięta przez 4 bandytów

W ubiegły wtorek późnym wieczorem po zamknięciu składu cukierniczego w Królewskiej Hucie przy ul. Dworcowej 1 wracała do domu właścicielka p. Marja Szafarczykowa (Wolności 17). U zbiegu ulic Dworcowej i Kazimierza napadli ją czterej młodzi ludzie, z których jeden wyrwał jej teczkę z całodziennym targiem, poczem wszyscy rzucili się do ucieczki w kierunku ulicy Wolności.

Na alarm Szafarczykowej rabusiów poczęli ścigać przechodnie. W czasie utarczki, jaka się wywiązała, teczkę porzucono.

Zarządzona obława policyjna wyłowiła wszystkich czterech obiecujacych młodzieńców a to 18-letniego Karola Łakotę (Chrobrego 4), 18-letniego Jana Knopa (Chrobrego 10), 22-letniego Henryka Golego (Mieleckiego 41) i Jana Kandziorę z Nowych Hajduk (3 Maja 7). Siedzą.

Nieudany napad rabunkowy

RYBNIK, 18.1. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem napadło dwóch nieznanych sprawców na idącego z biura firmy „Rolnik" praktykanta biurowego 20-letniego Wiktora Barona, któremu jeden ze sprawców nasunął czapkę na oczy, zaś drugi zadał mu laską kilka uderzeń w głowę.

Baron jednakże nie stracił przytomności, lecz trzymając silnie teczkę z pieniędzmi, które wpłacić miał na poczcie, pobiegł czemprędzej do biura i w ten sposób zapobiegł rabunkowi.

Rabusie zrezygnowali już z dalszych oczekiwań na swą ofiarę i zbiegli w kierunku ulicy Klasztornej. Pościg policyjny pozostał bez wyniku.

KRONIKA

Piątek, 20 stycznia 1933 r.

Dziś Fabjana.

Jutro Agnieszki.

Wschód słońca godz. 7.35

Zachód słońca godz. 4.00.

Repertuar
Teatru Polskiego

Piątek 20.1 o godz. 20-ej „Panna Flüte".

Sobota 21.1 o godz. 15.30: „Dziady (dla szkół). O godz 20-ej: „Pod zarzadem przymusowym".

Niedziela 22.1 o godz. 16-ej: „Noc Sylwestrowa", o g. 20-ej: „Panna Flüte".

Wtorek 24.1 o godz. 20 przedst. popularne „Omal nie noc poślubna".

„DZIADY" PRZEDSTAWIENIE SZKOLNE

W sobotę dnia 21 b. m. o godz. 15.30 odegrane zostaną dla młodzieży szkolnej „Dziady". Bilety do nabycia u WP. Prof. Hrenczarka w Gimn. Matematyczno - Przyrodniczem ul. Jagielońska.

RADJO

KATOWICE.. 20 stycznia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Bajeczki dla dzieci. 15.50 Intermezzo muzyczne. 16.25: Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.40: „Idealizm Jerzego Berkeley'a". 17.00: Kolendy w wyk. Tow śpiewu im. Wyspiańskiego w Roździeniu - Szopienicach — z towarzyszeniem orkiestry. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 18.50: Komunikat dla narciarzy. 19.00: „Muzyka a dzieci i dzieci w muzyce". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton p. t.: „Przemysłowy kameleon" 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej — w przerwie Feljeton literacki p. t.: „Powstanie styczniowe w zwierciadle literackiem". 22.40: Wiadomości sportowe 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 zagranica zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz i lamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz W niedziele i dni świąteczne 25 proc drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."